

Pod Prąd

Tylko zdrowe ryby płyną pod prąd

Po co ta awantura?

Oddajemy do Państwa rąk drugi numer naszego pisma. Wynik i styl referendum akcesyjnego podziałał na nas zniechęcająco. Przegrana była wielce prawdopodobna, ale nie spodziewaliśmy się, że aż tak przytłaczająca. Widać, że praca „elit” jest bardzo skuteczna...

Nie można się jednak poddawać takim myślom i choć niewiele jest ludzi zainteresowanych tym, co piszemy, to trzeba dziękować za nich Bogu i... pisać dalej!

Biorąc pod uwagę bardzo skromną, jak na razie, liczbę autorów artykułów, „Pod Prąd” będzie miało charakter dwumiesięcznika.

Aktualny numer poświęcony jest głównie prorocostwom biblijnym dotyczącym Bliskiego Wschodu. Jesteśmy głęboko przekonani, że na naszych oczach wypełniają się one z zadziwiającą dokładnością i szybkością.

Oby śledzenie tych wydarzeń kierowało nasze myśli i serca ku ich Autorowi.

Redakcja

W tym numerze:

Po co ta awantura?	1
Przyszłość Iraku i... Twoja	
Jak gdyby nigdy nic... Po co ta awantura?	2
Jak powstało Państwo Kościelne	3
Cud roku 1948	4
Przyszłość Iraku i... Twoja cd. Jak powstało Państwo Kościelne cd.	5
Teoria ewolucji czy Pismo Święte?	6
Teoria ewolucji czy Pismo Święte? cd. Mały słownik terminów nierozumianych: Aborcja	7
W co wierzymy? Kara śmierci—post scriptum Kilka z biblijnych prorocostw dotyczących Izraela	8



Minęło już kilka miesięcy od amerykańskiej (o, przepraszam, amerykańsko-angielsko-australijsko-polskiej) inwazji na Irak.

Broni masowego rażenia jeszcze tam nie znaleziono, ale jak zapewniają przywódcy USA i UK na pewno jest, tylko trzeba lepiej poszukać. Liczne są też głosy, że była to wojna w interesie Izraela, a Ameryka, wraz z pozostałymi „mocarstwami”, dała się tylko w nią wciągnąć.

Z pewnością jednak nie zetknęliście się Państwo z tezą, że jest to początek wojny przeciw Izraelowi. Warto ją jednak poważnie rozważyć.

Patrząc na mapę Bliskiego Wschodu łatwo zauważyć, że Amerykanie, dzięki podbojowi Iraku, coraz bliżej są stworzenia kontrolowanego przez siebie szerokiego pasa otaczającego właśnie Izrael. Od lat należą do niego: uległe Zachodowi Egipt i Jordania oraz naszpikowane amerykańskim wojskiem Arabia Saudyjska i Turcja.

Teraz doszedł Irak i wydaje się, że kwestią najbliższych miesięcy są odpowiednie „zmiany” w Syrii i kontrolowanym przez nią Libanie. Mówi się też dość głośno o konieczności „demokratycznych przemian” w Iranie. Jest jeszcze w pewnej odległości wojownicza Libia, ale od kiedy jej „zasłużony” i leczący przywódca wziął się za nadzorowanie prze-

strzegania praw człowieka z ramienia Wielce Szacownej Organizacji, jaką jest ONZ, nic już chyba światu z jego strony nie zagraża...

Dziwnym trafem budowanie amerykańskiego pasa kontroli wokół Izraela od strony lądu zbiegło się z rozszerzeniem granic UE aż po Cypr, znajdujący się o przysłowiowy „rzut kamieniem” od brzegów Izraela. Widać wyraźnie, że Żydzi coraz bliżej są znalezienia się w okrążeniu, pardon, w otoczeniu samych przyjaciół (podobnie jak my kiedyś w Układzie Warszawskim). Musi wtedy jasno wyjść na światło dzienne kwestia izraelskiej broni atomowej. Jej długoletnie istnienie stanowi kuriozum w polityce międzynarodowej. Stoi w oczywistej sprzeczności z układem o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, a nie słyszałem, by ktoś zgłaszał sprzeciw w tej sprawie...

Świat mógł dobitnie przekonać się o skuteczności i celowości posiadania przez Izrael tego straszaka podczas pamiętnej wojny 1973 roku. Kiedy czołgi koalicji syryjsko-egipskiej były na dalekich przedpolach Tel-Awivu, Kair i Damaszek otrzymały tajemnicze ultimatum, po którym ich czołgi grzecznie zawróciły do swoich baz...

Teraz jednak, kiedy państwo żydowskie znajdzie się w objęciach „dozgonnych przyjaciół”, po cóż mu tak niebezpieczna zabawka?

Będzie to też świetna kiełbasa propagandowa dla Arabów i tzw. światowej opinii publicznej – „Tak, uderzyliśmy na Irak, ale Izrael również oddał broń masowej zagłady”.

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Przyszłość Iraku i... Twoja

Dawna stolica dzisiejszego Iraku wielokrotnie wzmiankowana jest na kartach Biblii. Pierwszy opis tego starożytnego miasta znajduje się już na początku Księgi Rodzaju (rozdział 11). To właśnie tam zebrała się ludzkość, by sprzeciwić się Bożemu poleceniu napełnienia ziemi i zbudować sobie „humanistyczne” albo lepiej „oświeceniowe” królestwo. Wyrazem i symbolem tego stała się wieża Babel.

Od tamtej pory Babilon kojarzony jest w Piśmie Św. z antybożym, fałszywym systemem religijnym, czego najpełniejszy opis znajdujemy w Księdze Apokalipsy – rozdział 17. Szczególnie ciekawy jest tu werset 5: „A na czole jej wypisane

było imię o tajemniczym znaczeniu: Wielki Babilon, matka wszetecznic i pożądliwości ziemi”.

Najwyższy kapłan Babilończyków nosił tytuł Wielki Budowniczy Mostu – Pontifex Maximus. Ciekawe, czy wiecie Państwo, jaki tytuł mają rzymscy papieże?...

Babilon pojawia się również w Biblii jako konkretne państwo, symbol wrogiej Izraelowi potęgi politycznej, doprowadzającej w końcu do jego wielowiekowej likwidacji. Choć do niedawna ruiny Babilonu porastały chwasty, to za czasów Saddama Hussajna rozpoczęto odbudowę miasta.

Daleko mu było jednak do odzyskania dawnej potęgi i wpływu, co z kolei zapowiada

(Ciąg dalszy na stronie 5)

Jak gdyby nigdy nic...

Ludzie często cieszą się, choć powinni płakać i smucić się. Wielką sztuką i niestety rzadkością jest umiejętność długofalowego myślenia i patrzenia „poza zasłonę”.

Obserwując życie dzisiejszej Polski trudno znaleźć przejawy świadomości nadchodzącej katastrofy. Referendum ze swą gorącą kampanią info- i dezinformacyjną przebrzmiało wraz ze swoim wynikiem. Ludzie żyją wakacjami, aferkami, zbiorami zboża i temperaturą morza... Bardzo podobnie wyglądały wiosna i lato 1939 roku. Niewielu zdawało sobie sprawę z rozmiarów i konsekwencji nieuchronnej już wtedy wojny. Owszem, wszyscy wiedzieli, że może ona wybuchnąć, ale raczej nie brali tego poważnie pod uwagę. A jakby co, mamy przecież sojuszników. Jakoś to będzie...

O ironio, wydarzenie skazujące Polskę na zagładę zostało w kraju przyjęte z radością i nadzieją.

Chodzi mianowicie o brytyjską ofertę sojuszu wojskowego z 31 marca 1939 r.

Tego samego dnia jeden z czołowych polityków polskich tamtych czasów, Walery Sławek, popełnił zagadkowe samobójstwo. Rozumiał, że określone przyczyny muszą zrodzić konkretne skutki. Sojusz z Wielką Brytanią nie tylko nie dawał nam żadnych realnych korzyści, ale jasno ustawił nas na celowniku Hitlera. Adolf dobrze wiedział, że w zaistniałej sytuacji uderzenie na Francję i Anglię oznacza wojnę na dwa fronty, bo honorowi i naiwni Polacy zaatakują. Natomiast wojna z Polską oznaczała rozprawienie się z przeciwnikiem słabszym i opuszczonym przez cynicznych „sojuszników”. Pułkownik Sławek nie łudził się nadzieją, że „jakoś to będzie”, że przyszłość nie może być aż tak straszna, jak ją niektórzy malują. Dla człowieka całkowicie oddanego polityce, nie było życia bez wolnej Polski, dlatego je sobie odebrał.

Po co ta awantura?

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Widać wyraźnie, że ten kierunek myślenia nie jest obcy administracji Prezydenta Busha. Tuż po ustaniu walk w Iraku przedstawiła ona tzw. Mapę Drogową – plan rozwiązania kwestii palestyńskiej.

Dlaczego jednak sprawa izraelskiej broni atomowej jest tak kluczowa? Odpowiedź jest prosta – dopóki Izrael ma ją do dyspozycji, dopóty jest bezpieczny. Kiedy ją odda, będzie musiał polegać na zewnętrznych gwarancjach bezpieczeństwa. Czyje to będą gwarancje, dokładnie jeszcze nie wiadomo. Z politycznej logiki wydarzeń wynikałoby, że amerykańskie, ale istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że nie mamy już na świecie do czynienia z istnieniem wielu rządów narodowych, mocarstw i supermocarstw, ale z wciąż niejawnym rządem światowym. Choć USA i UE dzielą sprzeczne interesy, to w pewnych sytuacjach wykazują zadziwiająco zbieżność.

Weźmy na przykład włączenie się Ameryki w wojnę przeciwko Jugosławii. Trudno doszukać się tu jej korzyści, gdy realizacja interesów niemiecko-watykańskich jest aż nadto widoczna. Dzisiaj mamy na Bałkanach odtworzenie sytuacji sprzed 1914 roku – Słowenia, Chorwacja i Bośnia w ramach Monarchii Austro-Węgierskiej, Serbia – słaba i szukająca protektora w carskiej Rosji. Ostatnio ogłoszono, że Chorwacja i Bośnia mają wstąpić do UE w 2007 roku...

Polska – maj 2003 r. Euroseptycy z radością witają wiadomość o nieplanowanej wizycie Prezydenta Busha w Krakowie – tuż przed referendum. Oczekiwania: zaprosi Polskę do NAFTA. Wielkie rozczarowanie...

Okupacja Iraku – kolejny test. Niemcy, Francja i Rosja nie mają moralnego ani żadnego innego prawa, by czerpać korzyści z podboju tego bogatego w ropę państwa. Jeśli jednak Amerykanie zaproszą ich do współpracy – co jest moim zdaniem kwestią co najwyżej tygodni – to istnieje między nimi jakieś „porozumienie ponad podziałami”. Jeśli tak, to kres wolności i nadejście wszechświatowej, totalitarnej

Dzisiaj sytuacja pod tym względem jest dużo gorsza. Po pierwsze naród dobrowolnie zrzekł się prawa do samostanowienia i zgodził się na przeniesienie kompetencji swego rządu na „europejski”. Po drugie nie widać szansy na odwrócenie tego procesu. Unia nie ma groźących jej istnieniu wrogów i nie da się tej okupacji po prostu przeczekać (USA i Rosja wydają się być w mniej lub bardziej formalnym sojuszu z nią, a sama się raczej nie rozpadnie).

Dla większości zamieszkujących Polskę zjadaczy chleba ta perspektywa wcale nie jest przerażająca. Jeszcze nie widzą dokąd to zmierza... W najnowszym filmie Romana Polańskiego szczególnie uderzyło mnie niedowierzanie zafascynowanej Szpilmanem młodej polskiej artystki, że to, co widzi rozgrywa się naprawdę i nie kończy się za chwilę jak zły sen... Niestety to bezradne zdziwienie, przerażenie i nieme pytanie o przyszłość znowu pojawi się na twarzach milionów ludzi wesoło nucających sobie dzisiaj „Odę do radości”.

Przy swym współczesnym Wielkim Bracie (Biblia nazywa go Antychrystem) Hitler będzie się jawił jako nieporadny amator.

Czy jednak dla tych, co widzą jaśniej i dalej, którzy z niezrozumiałym uporem przywiązani są do nazywania prawdy-prawdą, kłamstwa-kłamstwem, dobra-dobrem, pozostaje już tylko dosłownie bądź w przenośni los heroicznego Pułkownika? Patrząc z ludzkiej perspektywy musiałbym powiedzieć, że tak. Na szczęście kiedyś uwierzyłem, że jest Dobry Bóg, który skontaktował się z ludźmi. Oto co nam proponuje: „*Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa*”.

Paweł Chojecki

dyktatury jest tuż, tuż.

Wróćmy jednak do Izraela i jego „przyjaciół”. Co skłoni Żydów do oddania gwarancji swojej suwerenności i przyjęcia iluzorycznych zewnętrznych umów i zapewnień? Na pewno sami mieszkańcy Izraela mają już serdecznie dość „rozrywek” fundowanych im przez arabskich „wielbicieli”. Presja narodowa i gwarancja amerykańskiego pasa bezpieczeństwa także odegrają tu znaczącą rolę. Jest jednak jeszcze coś, co zostanie im pewnie wkrótce zaoferowane.

Religia mojżeszowa jest chyba jedyną, której odmawia się prawa do swojej świątyni. Jej gruzy, tzw. Ściana Płaczu, są jedyną pociechą dla Żydów od prawie dwu tysięcy lat...

To rzeczywiście mógłby być argument definitywny – nowa świątynia żydowska w Jerozolimie!

Niestety nie będzie im dane długo cieszyć się uzyskanym od Rządu Światowego pokojem i świątynią. To tylko przynęta w chytrze zastawionej pułapce...

PS

Godzi się nadmienić, skąd pochodzi teza o wojnie przeciw Izraelowi prowadzonej przez Rząd Światowy. Oczywiście sam tego nie wymyśliłem, ale od lat czytam o tym w Biblii. Szczególnie interesujące jest proroctwo o 70-ciu tygodniach z Księgi Daniela 9, 25-27. Wersety 25 i 26 mówią o przyjściu i zabiciu Mesjasza oraz o zniszczeniu Jerozolimy i świątyni (miało to miejsce w 70 r. n.e. pod wodzą późniejszego cesarza Tytusa). Werset 27 dotyczy omawianego przez nas tematu – znowu istnieje świątynia, państwo Izrael i rządzące światem, odbudowane Cesarstwo Rzymskie. Jego przywódca zawrze z Żydami pokój, który złamie po kilku latach i sam obwoła się bogiem bezczeszcząc tym samym świątynię (mówi o tym także Jezus w Ew. Mat. 24,15 i apostoł Paweł w 2 Tes. 2,4).

Paweł Chojecki

Jak powstało Państwo Kościelne (cz.2)

Zwolna znaczenie kościoła rzymskiego i jego biskupa rosło. Przyczyniały się do tego porażki Bizancjum w walkach z Longobardami. Grzegorz I, zwany Wielkim, rządził już Rzymem w zasadzie samodzielnie i miał własne wojsko. Tereny zajęte przez Longobardów otaczały wtedy Rzym dookoła, zatem Bizancjum miało niewielki wpływ na to, co się w nim działo. Rósł też majątek kościoła i jego powaga. Do tego, by być w pełni samodzielną siłą polityczną, było jednak ciągle daleko...

Bizancjum słabło i jego wpływ na bieg spraw w Italii malał. Było to spowodowane przyczynami zewnętrznymi i wewnętrznymi. W VII wieku poniosło ciężkie klęski w wojnach z Bułgarami i Arabami. Straciło dwie trzecie swojego terytorium. Wewnętrznie podzieliła Bizancjum sprawa kultu obrazów. Cesarze byli zdecydowani przywrócić jedność w Kościele. Jedność wiary była czynnikiem spajającym to wielonarodowe państwo. Bali się więc, że spór o obrazy spowoduje jego rozpad. Rozwiązanie problemu wydawało im się proste, choć ryzykowne. Musieli wybrać, po której stronie stanąć – i zmusić stronę przeciwną do uległości. Kłopot polegał na tym, że siły zwolenników i przeciwników obrazów były niemal równe.

Na początku VIII wieku cesarz Leon III zdecydował się na walkę z kultem obrazów i relikwii. W roku 726 wydał edykt obrazoburczy i energicznie egzekwował jego wykonanie. Rozpoczął konfiskaty majątków kościelnych, i likwidację klasztorów. Na wschodzie odniósł sukces – oficjalnie kult obrazów zniknął na ponad sto lat. W Italii wywołało to „święte” oburzenie. Biskup Rzymu Grzegorz II otwarcie sprzeciwił się cesarzowi. Egzarchę cesarskiego ogłoszono wrogiem Kościoła. Rzym, Wenecja i Neapol wypędziły cesarskich urzędników i ogłosiły niezależność od cesarstwa. Bizancjum utrzymało południową część Półwyspu Apenińskiego i Sycylię, a na północy tylko okolice Rawenny i Ankony. Teoretycznie biskup Rzymu wciąż uznawał się za poddanego cesarza, ale w praktyce nie miało to już większego znaczenia.

Głównym zmartwieniem biskupa Rzymu stało się natomiast zagrożenie ze strony Longobardów, którzy po załamaniu się Bizancjum byli w Italii największą siłą militarną. Władcy Longobardów wyraźnie dążyli do opanowania całej Italii, a biskupów Rzymu widzieli w roli całkowicie podporządkowanych sobie poddanych. Nie chcieli jednak otwarcie używać siły. Większość Longobardów przyjęła katolicyzm i biskup Rzymu cieszył się u nich pewnym poważaniem. Podobnie jak u ludności romańskiej, której zrażenie też wiązało się z ryzykiem. Zwłaszcza, że wciąż głównym ich wrogiem pozostawało Bizancjum, a wojska bizantyjskie w Rawennie były nadal realnym zagrożeniem. Trwały więc układy. Longobardowie parę razy podeszli pod Rzym, ale zawsze wycofywali się bez walki. Papież natomiast, wykorzystywał czas na szukanie sojusznika, który mógłby i chciałby pokonać ich wrogów. W roli tej widzieli Franków – germańskie plemię zamieszkujące ziemie nad Renem, Mozela i Somą, które pod koniec V wieku opanowało całą Galię.

Frankowie, w czasie gdy inne plemiona germańskie przyjmowały arianizm, przyjęli dość prawowierne chrześcijaństwo, a ich wódz – Chlodwig – przyjął wraz ze swoimi wojownikami chrzest w roku 507. Ułatwiło to Frankom porozumienie z dotychczasowymi mieszkańcami Galii i przyjęcie ich kultury – występowali wobec nich jako obrońcy chrześcijaństwa przed wyznającymi arianizm Wizygotami. Szybko jednak utworzyli cztery oddzielne, zwalczające się państwa: Austrazję, Neustrię, Burgundię i Akwitanię, i przestali na jakiś czas liczyć się w Europie. Nieudolni władcy tych państw utworzyli stanowisko najwyższego urzędnika nazywanego majordomus, który faktycznie sprawował rządy w ich imieniu.

W roku 721 majordomusem Austrazji został Karol, któremu Frankowie nadali później przydomek Martel, czyli Młot. W krótkim

czasie podporządkował Austrazji Neustrię i Burgundię. W roku 732 odparł najazd Arabów z Hiszpanii, wygrywając z nimi pod Poitiers. To pokazało, że zjednoczone państwo Franków jest już potęgą. Jednak pchnięcie ich do walki z Longobardami okazało się trudne. Papież nie miał wpływu ani na króla, ani w kościele frankońskim. Biskupów mianował tam król, więc ci czuli się związani tylko z nim. Sam Karol Młot zawarł sojusz z Longobardami, a do papieża był nastawiony niechętnie. Grzegorz III próbował skłonić go do pomocy, obiecując mu tytuł patrycjusza rzymskiego i konsula. W roku 741 doszło do rozmów na ten temat w Quiercy, w trakcie których Karol zmarł. Sprawę trzeba było odłożyć, ale papież pracował nad Frankami wytrwale i na różne sposoby.

W 728 roku wysłany został przez papieża z misją nawracania Germanów anglosaski mnich Winfrid, bardziej znany pod łacińskim imieniem Bonifacy. Frankowie widzieli w jego misji wzmocnienie swojego panowania nad plemionami germańskimi we wschodniej części państwa. Bonifacy zmienił nastawienie Franków, a w szczególności biskupów frankońskich do papieżstwa, zaszczylił im przywiązanie do niego. Podobnie oddziaływał na synów Karola Młota – Karolmana i Pepina. Karloman wstąpił do klasztoru. Pepin, zwany Krótkim, po śmierci ojca został majordomusem. Nie zadowalało go to stanowisko – chciał pełni władzy. W roku 750 zapytał papieża Zachariasza, czy królem powinien być ten, kto ma tytuł, lecz próżnuje, czy ten, kto ponosi rzeczywiste trudy rządzenia. W ten sposób po raz pierwszy papież miał okazję, by decydować, kto ma być władcą. Papież odpowiedział, że królem powinien być ten, kto ma prawdziwą władzę. Pepin postąpił stosownie do papieskiej odpowiedzi i zamknął króla Childeryka III w klasztorze, a sam obwołał się królem. Biskupi frankońscy, na czele z Bonifacym, mianowanym biskupem Germanii, namaścili Pepina na króla zgodnie ze starotestamentowym wzorem. Dzięki temu nie mógł on w oczach poddanych uchodzić za uzurpatora.

Był to pierwszy taki obrzęd koronacyjny w historii Europy. Pierwszy raz władca został namaszczonej przez duchownych z upoważnienia papieża. Zwyczaj ten przyjął się i rozpowszechnił. Stało się to jedną z przyczyn późniejszej potęgi papieża – to oni rozdawali korony. Papież zagroził też klątwą Frankom, w razie gdyby w przyszłości wybrali sobie króla spoza rodziny Pepina. Rozpoczęły się rządy dynastii Karolingów.

Nowy król potrzebował papieża, aby uprawomocnić jego rządy, a papież potrzebował jego pomocy przeciwko Longobardom bardziej niż kiedykolwiek. W 751 roku Longobardowie zdobyli bowiem ostatnią posiadłość bizantyjską w północnej Italii – Rawennę i nareszcie mogli spokojnie zająć się papieżem. Król Aistulf zażądał od Rzymian podatku, co oznaczało próbę narzucenia swoich rządów miastu i jego biskupowi. W roku 754 papież Stefan II udał się do Pepina, by prosić go o pomoc, a ten obiecał papieżowi, że pobije Longobardów i utworzy mu państwo. W tym samym roku Frankowie najechali Longobardów. Aistulf musiał zrzec się pretensji do Rzymu i zgodzić się na utworzenie dla papieża państwa składającego się z księstwa rzymskiego, dawnego egzarchatu Rawenny i pięciu miast nad Adriatykiem: Rimini, Pesaro, Fano, Senegali i Ankony.

Gdy Frankowie wycofali się, Aistulf wystąpił znów przeciw papieżowi i obległ Rzym. Po drugim najeździe Franków w roku 756 Longobardowie przestali być zagrożeniem dla papieża i państwo kościelne stało się faktem.

Trzeba było jeszcze uzasadnić jakoś prawa papieża do władania tymi ziemiami. W tym celu powstała legenda o darowiźnie Konstantyna. Według niej cesarz rzymski Konstantyn I był chory na trąd. Gdy został ochrzczony przez biskupa Rzymu, Sylwestra I, trąd rzekomo ustąpił. Z wdzięczności miał nadać biskupowi władzę nad

(Ciąg dalszy na stronie 5)



Karol Młot – dzielny w boju, ale synów źle wychował – zostali sługami papieżstwa...

Cud roku 1948

Dziś nikogo już nie dziwi istnienie państwa Izrael, zamieszkiwanego i rządzonego przez naród żydowski. Warto jednak przypomnieć, że jeszcze 55 lat temu ono nie istniało... Co ciekawe, ostatnia forma jego jako takiej autonomii skończyła się w 70 r. n.e. (czyli blisko dwa tysiące lat temu), a suwerenność na ok. 600 lat przed Chrystusem. Chyba nie ma drugiego takiego narodu na świecie, który mając własne państwo, straciłby je i odzyskał po tak długim okresie. Polska miała podobne doświadczenia, ale niebyt polityczny trwał niewiele ponad 120 lat, a i późniejsza niepodległość trwała najpierw 20, a teraz już tylko 14 lat...

Na niekorzyść Żydów przemawia też fakt, że nie zamieszkiwali oni terenów swojego dawnego państwa, lecz zostali prawie całkowicie wypędzeni z jego terytorium i rozproszeni po całym świecie...

Polska płaciła niewolą konsekwencje swoich demokracji. Za szlachecką zapłaciła 120 lat, a ile zapłaci za ludową?...

Izrael płacił natomiast za zdradę Boga: „Synu człowieczy, gdy dom izraelski mieszkał w swojej ziemi, skalal ją przez swoje postępowanie i swoje czyny; jak jest z nieczystością kobiety w okresie jej krwawienia, tak było z ich postępowaniem wobec mnie. I wylałem moją złość na nich za krew, którą przelali na tej ziemi, kalając ją swoimi bałwanami. I rozproszyłem ich wśród narodów, i zostali rozsiadani po różnych ziemiach; według ich postępowania i ich czynów oszczędziłem ich” (Ezech. 36,17-19). Gdyby nie charakter Boga – Jego wierność i miłosierdzie – byłaby to kara wieczna: „Dlatego tak powiedz domowi izraelskiemu: Tak mówi wszechmocny Pan: Ja działałam nie ze względu na was, domu izraelski, lecz ze względu na moje święte imię, które znieważyliście wśród ludów, do których przybyliście. Dlatego uświęcę wielkie moje imię, znieważone wśród narodów, bo znieważyliście je wśród nich; i poznają ludy, że Ja jestem Pan – mówi Wszechmocny Pan – gdy na ich oczach okażą się święty wśród was. I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi” (Ezech. 36,22-24). Na innym miejscu dodaje „Nie ze względu na was Ja działałam – mówi Wszechmocny Pan – niech to wam będzie wiadome. Wstydźcie się i rumieńcie się z powodu swego postępowania, domu izraelski!” (Ezech. 36,32). Warto tutaj nadmienić, że w sensie duchowym podobnie ma się spawa z nami – grzesznikami z pogan – „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5,8).

Świat wiedział, że Żydzi są narodem wybranym Boga. Ich zagłada wystawiła na szwank Jego opiekę i panowanie. Dlatego Bóg postanowił pokazać światu, że Jego obietnice są nieodwołalne (Rzym.11,29) i nawet nieposłuszeństwo Jego ludu ich nie zmieni.

Zapowiedział więc 2,5 tys. lat temu: „I zabiorę was spośród narodów, i zgromadzę was ze wszystkich ziem; i sprowadzę was do waszej ziemi” (Ezech. 36,24). Dodatkowo też postanowił dokonać niezwyklej zmiany w swoim wybranym narodzie: „I pokropię was czystą wodą, i będziecie czyści od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was. I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam wam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je. I będziecie mieszkać w ziemi, którą dałem waszym ojcom; i będziecie moim ludem, a ja będę waszym Bogiem” (Ezech. 36,25-28).

Dalej uszczegóławia to prorocтво pokazując, że dwa zapowiedziane wydarzenia – powrót na swoje ziemie i duchowe odrodzenie – nie nastąpią jednocześnie.

W Ezech. 37 czytamy o dolinie suchych kości, którą widzi prorok. Te zupełnie wysychłe kości to Żydzi rozsiani wśród swoich grobów – narodów świata (w. 2 i 12). Bóg obiecuje najpierw zebrać je razem i stworzyć z nich ciało bez ducha (w. 7-8).

Choć Żydzi zachowali na przestrzeni wieków swoją kultu-

rę, tradycję i obrzędy religijne, są jednym z najbardziej zeświecczonych narodów świata. Najbardziej bezbożny system filozoficzny, marksizm, został wymyślony i niestety wprowadzony w życie przy wydatnym udziale przedstawicieli tego narodu. Dwaj najbardziej znani współcześni polscy Żydzi – Michnik i Urban – też deklarują się jako niewierzący i promują raczej dalekie od bożych ideologie... W samym Izraelu szacuje się na 2% liczbę prawdziwie religijnych wyznawców Mojżesza, a większość miała (kibuce) i chyba jeszcze ma bardzo socjalistyczne skłonności. Trudno o wyraźniejszy obraz zeświecczonego (choć przywiązane do tradycji) narodu. Chyba i w tym my, Polacy, jesteśmy trochę do nich podobni...

W 1948 roku mamy więc do czynienia z pierwszą częścią cudu Boga zapowiedzianego przez Ezechiela. Jest jeszcze mowa o drugiej – odnowie duchowej. Obejmuje ona oczyszczenie z grzechów, zmianę serca z „kamienistego” na „mięsiste” i danie Ducha Bożego do wnętrza człowieka, co umożliwi mu prawdziwe posłuszeństwo Bogu (w. 25-27). Do tej samej przemiany odwołuje się autor nowotestamentowego Listu do Hebrajczyków (inaczej Żydów): „Albowiem ganiąc ich, mówi: Oto idą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ujął ich za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej; ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, przeto ja nie troszczyłem się o nich, mówi Pan. Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I nikt nie będzie uczył swego ziomka, ani też swojego brata mówiąc: Poznaj Pana, Bo wszyscy mnie znać będą od najmniejszego aż do największego z nich. Gdyż laskawy będę na nieprawości ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej” (Hebr. 8,8-12). Wspomniana wcześniej przemiana duchowa nazywana jest tutaj nowym przymierzem. Żydzi jako naród na długo przed Chrystusem porzucili posłuszeństwo Bogu. Spotkała ich za to likwidacja królestwa i niewola babilońska. Później odrzucili Mesjasza. Efekt – zburzenie Jerozolimy, świętyni i rozproszenie na 19 wieków. Trzeba tu dodać za apostołem Pawłem, że cały czas istniała i istnieje garstka wierna Bogu (Rzym. 11,1-5). Bóg zapowiada więc najpierw fizyczne (1948 rok), a później i duchowe odrodzenie Izraela. Będzie ono zakończeniem pewnego etapu w życiu narodów pogańskich (nieżydowskich). „Mówię tedy: Czy się potknęli, aby upaść? Bynajmniej. Wszak wskutek ich upadku zbawienie doszło do pogan, aby w nich wzbudzić zawiść. Bo jeśli ich upadek stał się bogactwem świata, a ich porażka bogactwem pogan, to o ileż bardziej ich pełnia?” (Rzym. 11,11-12). Tak więc teraz mamy czasy zbawienia dla pogan. Żydzi odrzucili Jezusa i od prawie dwu tysięcy lat ewangelia – dobra nowina – o zbawieniu w Nim jest oferowana przede wszystkim nie-Żydom. Ten czas zbliża się ku końcowi. „(...) zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejść” (Rzym. 11,25) i „Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednaniem świata, to czym będzie przyjęcie ich, jeżeli nie powstaniem do życia z martwych?” (Rzym. 11,15). Ostatnim akordem nawrócenia narodów będzie zwrócenie się do Jezusa narodu wybranego!

Już wypełniła się pierwsza część prorocтва Ezechiela o suchych kościach. Zbliża się druga. Dla pogan oznacza ona koniec aktualności oferty darmowego zbawienia w Jezusie Chrystusie. Po tem już tylko sąd i zmartwychwstanie.

Podobnie jak w historii Izraela zdarzył się już cud fizycznych narodzin, tak i każdy z nas ma je za sobą – narodziliśmy się już z „wody”. Izrael czeka jeszcze na narodziny z Ducha. Ty nie musisz (Jan 3,14-18). Uwierz w Jezusa – w to, kim jest i co dla Ciebie zrobił – a narodzisz się z Ducha, otrzymasz przebaczenie grzechów, zmianę serca z „kamiennego” na „mięsiste”, otrzymasz Ducha Świętego, byś mógł być prawdziwie wolnym, by robić to, co dobre, a nie tylko to, co chwilowo przyjemne...

Paweł Chojecki

Przyszłość Iraku i... Twoja

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Biblia w kolejnym rozdziale księgi Apokalipsy – 18-tym. Opisuje on ostateczną zagładę Babilonu, ale znów jako miasta o światowym znaczeniu (w. 9 – „zapłaczą nad nim królowie ziemi”), przodującego szczególnie w handlu (w. 18 – „Któreż miasto podobne jest do tego miasta wielkiego?” i w. 19 – „Biada, biada miasto wielkie, na którego skarbach wzbogacili się wszyscy właściciele okrętów morskich!”).

Na marginesie warto zauważyć pewną pozycję na liście towarów wymiany handlowej Babilonu w przyszłości. Werset 13 mówi o handlowaniu ludźmi, co było znane od wieków, ale co niezwykle, także i życiem ludzkim! Czyżby autor biblijny wiedział coś o technologii przeszczepów i hodowli tkanek możliwych dopiero w naszych czasach?!

Wracając do Babilonu, ma on wspaniałe warunki, by stać się światowym centrum handlu: położenie geograficzne – środek zamieszkałego świata, znajdujący się w mniej więcej w równej odległości od światowych centrów: Tokio – Nowy Jork, Londyn – Pekin, Afryka – Rosja, itp., bliskość kanału Sueskiego i uczęszczanego szlaku morskiego Wschód – Zachód, klimat i żyzna gleba, umożliwiające aż trzykrotne zbiory w ciągu roku, tradycje handlowe i ogromne złoża ropy naftowej. Jedynie, czego mu jeszcze brak, to stabilizacji politycznej i mądrego zarządzania gospodarką.

Tu właśnie na scenę wkraczają Amerykanie i usuwają Sad-dama Hussajna. A oto jaki mają plan (cytuję za Timothy Gartonem Ashem, historykiem i publicystą brytyjskim, z artykułu „Waszyngton w stanie wojny” z G.W. z dnia 21 – 22.12.02.): „Ale to dopiero początek. Ten nowy Irak, demokratyczny i zamożny, ma być przykładem i magnesem dla okolicznych krajów, podobnie jak w czasach zimnej wojny były nim dla swoich zniewolonych sąsiadów RFN i Berlin Zachodni(...). Tak więc toczą się w Waszyngtonie rozmo-



Babilon wciąż jeszcze w ruinach

wy – na razie tylko w kularach i przedpokojach władzy – o projekcie podobnym do Wilsonowskiego, mającym przekształcić cały Bliski Wschód”.

Irak stanie na nogi, zyska znaczenie i potęgę, ale będzie to sukces bez Boga i skończy się tak samo jak budowanie niechlubnej wieży...

Mam nadzieję, że widząc tak jasne spełnianie się proroctw biblijnych, napisanych ponad dwa tysiące lat temu i realizujących się co do joty na naszych oczach, rozważny Czytelnik, jeśli oczywiście jeszcze tego nie zrobił, zada pytanie – co Bóg Biblii ma do zaofierowania jemu.

Światem nie rządzi ani przypadek, ani politycy, tylko Suwerenny, Wszechmogący Bóg, który tak ukochał grzeszny świat – Ciebie, mnie, ja, jego – że dał Swego Jedynego Syna, byśmy mogli uniknąć należnej nam kary za grzech i Jego gniewu (Jan 3.16). Znajdujemy się w analogicznej sytuacji jak świat przed potopem – ludzie „jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do tego dnia, gdy Noe wszedł do arki i nie spostrzegli się, że nastął potop i zmiotł wszystkich, TAK BĘDZIE i z przyjściem Syna Człowieczego” (Ew. Mat. 24,37-39; podkreślenie moje).

Ludzkość w swej masie, zarówno przed potopem, jak i teraz, jest ślepa i głucha na Boże ostrzeżenia. Radosnie i beztrosko kroczy „szeroką drogą”, pocieszając się, że przecież większość nie może się mylić...

Jeśli czytasz tę gazetkę, to już wykazujesz, że nie przyjmujesz logiki większości i „największych autorytetów”, które prowadzą ludzi ku katastrofie i zagładzie.

Jezus czeka na każdego, kto w swej pysze nie lekceważy Jego słów: „Jam jest alfa i omega, początek i koniec. Ja pragnę ciem dam DARMO ze źródła wody żywota” (Obj. 21,6). To najwspanialsza, a zarazem ostatnia oferta Biblii skierowana do poszukujących ludzi przed powtórным przyjściem Jezusa.

Paweł Chojecki

Jak powstało Państwo Kościelne (cz.2)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

wszystkimi kościołami na świecie, oznaki godności cesarskiej i władzę nad Italią. Uważając zaś, że cesarz nie był godzien rządzić z miasta, które było siedzibą papieża, postanowił przenieść swoją stolicę do Konstantynopola. Cesarz miał sporządzić odpowiedni dokument, który „znaleziono”. W średniowieczu wierzone oczywiście, że był autentyczny. Już dawno udowodniono jednak ponad wszelką wątpliwość, że sporządzono go wtedy, gdy był potrzebny, prawdopodobnie w połowie VIII wieku.

Uzyskanie własnego państwa oznaczało wielki polityczny sukces papieżstwa, które pracowało na niego przez wieki z żelazną konsekwencją i wytrwałością. Papieże wydawali się zapewne swym przeciwnikom słabi, ale potrafili panować nad duszami i umysłami ludzi i zawsze ustawali się w pozycji tego „trzeciego”, który korzysta tam, gdzie dwaj się biją. Umieli wykorzystywać dogodnie dla siebie sytuacje, umieli je także stwarzać. Prowadzili niebezpieczną grę – niektórzy stracili w niej życie – ale prowadzili ją na ogół odważnie i bez skrupułów. Dążyli do tego, by uznano ich szczególnie, przewodnią rolę w Kościele. Teraz każdy musiał uznać, że biskup Rzymu jest jedynym, który rządzi własnym państwem. Znosząc przez wieki zależność od świeckich władców, zawsze szukali sposobności, by wyzwolić się od niej i zbliżyć się bardzo do swojego celu. Papież był co prawda jeszcze ciągle wasalem króla Franków, musiał przysiąc mu wierność i posłuszeństwo, ale był mu znacznie



Cesarz Konstantyn I, którego papieżstwo „nakłoniło” do darowizny z za grobu

bardziej potrzebny niż cesarzowi rzymskiemu, cesarzowi bizantyjskiemu, królom Ostrogotów czy królom Longobardów. Razem mieli spróbować odbudować Imperium Romanum, gdy syna Pepina, Karola Wielkiego, papież Leon III ukoronował na cesarza. Również sukcesorzy władców frankońskich – władcy Niemiec i Francji mieli być partnerami papieża w różnych politycznych grach. Z czasem papieżom udało się wynieść ponad świeckich władców. Wymagało to kolejnych setek lat pracy... Państwo kościelne miało przetrwać ponad tysiąc lat i dopiero zjednoczenie Włoch przez Garibaldiego położyło mu kres. Ostatnia jego część – sam Rzym – została przyłączona do Włoch w roku 1870, gdy wycofały się z niego wojska francuskie.

Piotr Setkowicz

“(…) Zamierzam bowiem pokazać, że Darowizna, której papieże używają do swych praw uzasadniania, nieznaną była zarówno Sylwestrowi jak i Konstantynowi. (...) Najpierw wykazę, że Sylwester nie był osobą, którą Konstantyn mógłby obdarować, którą miałby obdarować prawo, lub w którego moce byłoby ziemi nadawanie, Sylwester zaś darowizny takiej przyjąć nie mógłby ani podług swojej woli, ani by być w zgodzie z panującym prawem. Następnie wiadomym uczynię, choć to prawda oczywista i z poprzednich moich zastrzeżeń wynikająca, iż ów drugi darowizny nie otrzymał, zaś ów pierwszy jej nie dał (...)”
(Lorenzo Valla w swym dziele *Rozprawa o Falszertwie Rzekomej Darowizny Konstantyna*, opublikowanym w 1440 r.)

Teoria ewolucji czy Pismo Święte?

Na czym polega problem?

W naszych czasach powszechnie panuje pogląd, że powstanie życia na Ziemi nie jest niczym cudownym, że powstało ono w wyniku działania praw przyrody i że można wyjaśnić, skąd się wzięło przy pomocy teorii ewolucji. Z reguły przedstawia się ewolucję żywych organizmów w książkach, czasopiśmie, podręcznikach szkolnych, programach radiowych i telewizyjnych jako fakt udowodniony ponad wszelką wątpliwość. Kończąc szkołę, nie miałem wątpliwości, podobnie jak chyba zdecydowana większość ludzi w Polsce i nie tylko, że opisu stworzenia świata, który podaje Księga Rodzaju, nie można traktować poważnie. Jednocześnie nie dawała mi spokoju myśl, że jeśli teoria ewolucji jest prawdziwa, to chrześcijaństwo jest kompletną bzdurą. Wielu ludzi, którzy twierdzą, że są chrześcijanami, wierzy też w ewolucję i uważa, że można te rzeczy pogodzić – na przykład papież Jan Paweł II. Uważam jednak, że jest to niemożliwe. Podstawą chrześcijaństwa jest Pismo Święte. W wielu miejscach tej księgi znajdują się stwierdzenia, że powstała ona z natchnienia Boga – istoty wszechwiedzącej, wszechmogącej, nie popełniającej błędów i prawdopodobnej. Jeżeli życie powstało w wyniku ewolucji, to opis stworzenia zawarty w Piśmie Świętym jest błędny – zatem nie jest ono dziełem Boga. Logiczną konsekwencją jest wniosek, że całe chrześcijaństwo można spokojnie włożyć między bajki, a Bóg, w którego wierzę, nie istnieje.

Czy można mieć wątpliwości?

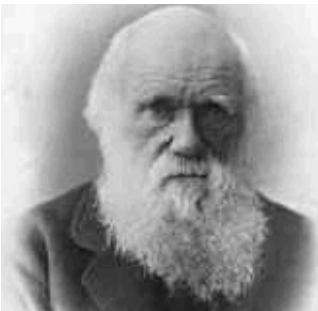
Teorię ewolucji przedstawia się jako jedno z największych osiągnięć nauki w poznawaniu praw rządzących przyrodą. Widząc, z jaką pewnością się ją prezentuje, myślałem, że dowody przemawiające za nią muszą być bardzo mocne, a powstanie życia na Ziemi w pełni wyjaśnione przez naukę. Tymczasem okazuje się, że wcale tak nie jest. Podejście kreacjonistyczne w biologii, czyli próba tłumaczenia praw rządzących życiem organizmów żywych, oparta na założeniu, że każdy ich rodzaj (nie gatunek) został stworzony przez Boga, gdy stwarzał On świat, ma bardzo solidne podstawy. Trudno jest w naszym kraju znaleźć książki prezentujące argumenty zwolenników tej teorii – kreacjonistów, ale jest to możliwe. Argumenty te uważam za bardzo przekonujące i nieskomplikowane. Pomimo prostoty myśli, które postaram się przedstawić, przyznać muszę, że na żadną nie wpadłem sam... Niestety, pomimo (a może po części na skutek) lat nauki szkolnej, trudno jest samodzielnie myśleć i wyciągać wnioski z pewnych powszechnie znanych faktów. Stosunkowo łatwo jest przyswoić sobie treść podręcznika, trudniej jest zadać sobie pytanie, czy to, co on opisuje, mogło się wydarzyć naprawdę. Darwin ogłosił swoją teorię w 1859 roku. Od tego czasu bardzo ją rozwinięto i wprowadzono w niej wiele zmian, by dopasować ją do ustalonych przez naukę faktów. Można powiedzieć, że sama teoria ewolucji nieustannie ewoluuje. Pomimo to wciąż nie pasuje ona do wielu z tych faktów i dalej nie można na jej podstawie odpowiedzieć na pewne proste pytania. Oto niektóre z nich:

1. Jak powstało białko?

Wszystkie żywe organizmy na Ziemi zbudowane są z białek i jak dotąd żadnego nie udało się wytworzyć w sposób czysto chemiczny. Niektóre, jak np. hemoglobinę, udało się uzyskać poza komórką, ale przy wykorzystaniu enzymów, czyli białek wytwarzanych przez żywe organizmy i ułatwiających zachodzące w nich reakcje chemiczne. Jak więc mogło powstać pierwsze białko, gdy nie było jeszcze żadnych żywych organizmów? Jak mogło stać się przypadkiem coś, czego człowiek nie może dokonać, choć się stara?

Próbuje się to wyjaśnić w następujący sposób: dawno temu atmosfera Ziemi składała się wyłącznie z wodoru, amoniaku, metanu

i pary wodnej. Tłenu być nie mogło – uniemożliwia on tworzenie się związków organicznych. Błyskawice zapoczątkowały reakcje chemiczne, a w ich wyniku powstały aminokwasy, które reagując ze sobą, utworzyły białka. Jeśli jednak przyjrzeć się tej teorii dokładniej, budzą się wątpliwości. Rzeczywiście, poddając taką mieszaninę gazową w laboratorium wyładowaniom iskrowym, uzyskano aminokwasy – takie doświadczenie przeprowadził po raz pierwszy Stanley Miller w 1953 roku. Można jednak w ten sposób otrzymać tylko cztery z dwudziestu aminokwasów występujących w białkach. Poza tym, aby zapobiec zniszczeniu tych aminokwasów przez te same wyładowania w wyniku których powstają, trzeba je natychmiast przenieść do atmosfery z tlenem. W warunkach laboratoryjnych robi to wychwytywacz. Co jednak mogło spełnić to zadanie tam gdzie nie mogło być wychwytywacz? Nie ma także dowodów na to, że atmosfera Ziemi kiedykolwiek miała taki skład, jak w doświadczeniu Millera, wręcz przeciwnie – wydaje się to nieprawdopodobne. Równie trudno jest wyjaśnić, jak te aminokwasy mogły się połączyć w cząsteczkę białka. Do tego, aby powstało życie, potrzebne są aminokwasy, z których powstaną białka, cukry – potrzebne by mogły powstać DNA i RNA –



Karol Darwin źle widzi przyszłość swojej teorii

i woda. Jednak w takiej mieszaninie życie nie mogło by powstać, aminokwasy reagują bowiem z cukrami a nie między sobą. Udało się w warunkach laboratoryjnych doprowadzić do łączenia się aminokwasów ze sobą, ale tylko w specjalnych warunkach. Przede wszystkim aminokwasy musiały być suche, następnie trzeba je było utrzymywać w temperaturze 1750°C przez sześć godzin, potem wymieszać z gorącą wodą i odfiltrować zanieczyszczenia. Trudno sobie wyobrazić, jak taki proces mógłby zajść w sposób naturalny. W dodatku proces ten niszczy niektóre aminokwasy, między innymi serynę i treoninę, które należą do podstawowych składników białek. Ponadto związki otrzymane w ten sposób nie są białkami, a tylko tzw. proteinoidami, w których łańcuchy aminokwasów są znacznie krótsze niż w białkach. Najważniejsza różnica polega jednak na tym, że są one niezdolne do życia: w proteinoidach występują zarówno aminokwasy prawo- jak i lewoskrętne, natomiast cząsteczka białka jest zbudowana wyłącznie z aminokwasów lewoskrętnych. Zakładając nawet, że jakiś naturalny sposób łączenia się aminokwasów istnieje, prawdopodobieństwo powstania przypadkiem jednej cząsteczki białka wynosi więc $(1/2)^n$, gdzie $1/2$ – prawdopodobieństwo, że pojedynczy aminokwas jest lewoskrętny, n – ilość aminokwasów w cząsteczce (nawet kilkadziesiąt tysięcy) – jest więc ono praktycznie zerowe.

2. Jak powstała żywa komórka?

Załóżmy, choć nikt tego nie zaobserwował w naturze, ani nie wytłumaczył, jak mogłoby do tego dojść, że białka mogą powstać poza organizmami żywymi w procesie czysto chemicznym. Ilość białek jest niewyobrażalnie wielka – bo taka jest ilość możliwych kombinacji połączeń aminokwasów. Nie ma dwóch żywych organizmów, których białka są identyczne i dlatego organizmy ludzi odrzucają przeszczepione organy. Takie spontanicznie powstające cząsteczki białka też z pewnością byłyby bardzo różnorodne. Jednak, aby powstała chociażby tylko błona komórkowa, potrzeba milionów cząsteczek białka o jednakowej budowie – w każdej z nich wszystkie aminokwasy muszą znajdować się dokładnie w tym samym miejscu. Jak mogłoby powstać przypadkiem tak wielka liczba jednakowych cząsteczek? Jak przypadkowo mogłyby się zebrać w jednym miejscu wszystkie naraz? A komórka nie składa się przecież wyłącznie z błony. Wewnątrz znajduje się jądro, a w nim łańcuch DNA zawierający pełną informację o budowie komórki, jąderko produkujące rybosomy, rybosomy produkujące białka, mitochondria, gdzie następuje utlenianie tłuszczów i cukrów, aparat Golgiego sterujący procesami zachodzącymi w komórce, różne enzymy, przeciwiściala, itd. Jest to struktura

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

ra znacznie bardziej skomplikowana niż jakakolwiek fabryka chemiczna zbudowana przez człowieka. Budowa i zachodzące w niej procesy nie zostały w pełni poznane i wyjaśnione. Można jednak powiedzieć z pewnością, że nie mogła ona powstać stopniowo. Na przykład DNA jest potrzebne do wytwarzania enzymów, a enzymy z kolei wytwarzają DNA, geny operatorowe są włączane i wyłączane przez geny regulatorowe; te pierwsze zniszczyłyby komórkę, gdyby nie było genów regulatorowych, a geny regulatorowe byłyby zupełnie bezużyteczne, gdyby nie było genów operatorowych, itd. Chcąc więc wyjaśnić powstanie życia bez udziału Boga, trzeba przyjąć z wiarą, że odpowiednia do powstania żywej komórki liczba jednakowych cząsteczek białka powstała samorzutnie nie wiadomo jak, następnie zgromadziły się one przypadkiem w jednym miejscu wraz z innymi substancjami potrzebnymi do życia i przypadkiem uformowały się w nieprawdopodobnie skomplikowaną żywą komórkę. Uważam, że chrześcijaństwo nie wymaga tak wielkiej wiary w cuda jak ewolucjonizm.

3. Co się stało z formami przejściowymi?

Jeżeli rzeczywiście bardziej skomplikowane formy życia rozwinęły się z form prostszych, to powinny istnieć między nimi formy przejściowe. Powinno dać się je odnaleźć w wykopaliskach. Jednak nie znajduje się ich. Dotyczy to nie tylko „brakującego ognia” między małpą a człowiekiem (co pewien czas ogłasza się w prasie, że zostało ono znalezione, nie wspominając o losie poprzedniego odkrycia). Niedawno zbadano kod genetyczny człowieka neandertalskiego. Okazało się, że jest on tak różny od ludzkiego, iż należy wykluczyć, by neandertalczyk był naszym przodkiem. Badanie powtórzono trzykrotnie – zawsze z tym samym wynikiem. Zdaniem ewolucjonistów niczego to jednak nie dowodzi. Podobnie trudno jest znaleźć brakujące ognia pomiędzy bezkręgowcami a kręgowcami, rybami a płazami, płazami a gadami, itd. Często jako formę przejściową między gadami a ptakami przedstawia się Archeopteryxa. Skamieliny świadczą jednak o tym, że miał on w pełni ukształtowane pióra, a zatem był ptakiem.

Każdy gatunek znajdujący się w wykopaliskach jako w pełni ukształtowany. Nie sposób pogodzić tego z teorią Darwina. Zgadza się to natomiast ze zdrowym rozsądkiem. Uczono nas, że

ptaki wyewoluowały z gadów. Jak jednak łuska gada mogła zmienić się w tak złożony narząd jak ptasie pióro? Co też mogłoby być przyczyną takiej przemiany? Jaką korzyść miałyby te formy przejściowe z wielkiego mostka, na którym u ptaków zaczepione są mięśnie skrzydeł albo z lekkich kości szkieletu? Jeszcze trudniej wyobrazić sobie ewolucyjne powstawanie oka. Zwierzę z wgłębieniami w czaszce (czemu akurat z dwoma?), zwierzę u którego te wgłębienia wypełniła szklista masa, utworzenie się z tej masy układu optycznego (po co, skoro nie można tego obrazu przekazać do mózgu?), w którymś pokoleniu na dnie oka powstają komórki światłoczułe, wreszcie powstaje nerw przekazujący impulsy z oka do mózgu, a mózg uczy się tworzyć z nich obraz. Żadna forma przejściowa nie miałaby z zaczątków oka żadnego pożytku. Podobną wątpliwość wywołuje krtań człowieka – jaki pożytek miałaby z niej istota, która nie może mówić?

4. Czy możliwe są pozytywne mutacje genetyczne?

Obserwując żółwie żyjące na wyspach Galapagos, Darwin zauważył, że na każdej wyspie są one trochę inne – stanowią inny gatunek, a wszystkie gatunki żółwi z Galapagos różnią się z kolei od żółwi żyjących w Ameryce Południowej. Przyczynami tego stanu były jego zdaniem ewolucja i dobór naturalny. Darwin wyszedł od oczywistego faktu, że każdy żywy organizm jest trochę inny niż jego rodzice. Te różnice mogą mu ułatwiać lub utrudniać walkę o byt. Jeżeli zmiana okazuje się korzystna, organizm może ją przekazać swojemu potomstwu. Ono znów trochę różni się od swoich rodziców i znów dobór naturalny eliminuje zmiany niekorzystne, a utrwała korzystne. Ten proces zdaniem Darwina miał w ciągu bardzo długiego czasu doprowadzić do powstawania z pierwszej żywej komórki coraz doskonalszych form życia. Rzeczywiście, dobór naturalny ma wpływ na cechy organizmów i w jego wyniku powstają nowe rasy i gatunki zwierząt i roślin. Na przykład ptaki „dopasowują” w ten sposób kolor upierzenia, a motyle kolor skrzydeł do koloru otoczenia, w którym żyją – mają wtedy większą szansę, że nie zostaną upolowane. Obok doboru naturalnego istnieje też dobór sztuczny – człowiek wyhodował i nadal hoduje odmiany zwierząt o użytecznych dla niego cechach. Powstało w ten sposób wiele odmian krów, koni, psów, kotów, królików, gołębi itd.

cdn.

Piotr Setkiewicz

Mały słownik terminów nierozumianych

Aborcja

Eufemistyczny termin nadawany aktowi zabicia dziecka przed jego urodzeniem. Zwolennicy a. argumentują swoje poglądy m.in. tym, że brzuch (wraz z dzieckiem) jest własnością kobiety, która oczywiście ma do niego prawo, oraz, że nadmierna ilość narodzin prowadzi świat do ubóstwa.

Człowieka jednak, póki co, nie można zabijać. Stąd i specyficzne nazewnictwo, maskujące naturę tego czynu: spędzenie, aborcja, usunięcie, świadome macierzyństwo, kontrola urodzeń, skrobanka, pigułka (wczesnoporonna), itp. Dziecko w tej terminologii nie jest dzieckiem, ale: płodem, fetusem, ciążą, problemem...

Ubóstwo natomiast, tak często wiązane z wielodzietnością (czyli posiadaniem, o zgrozo, więcej niż trójki dzieci), wiąże się z nieudolnością socjalistycznych rządów i nieróbstwem części obywateli, wychowanych na socjalistycznym chlebie i igrzyskach.

Rzeczywistych powodów zabijania dzieci jest wiele. Najczęściej jest to monstrualny egoizm rodziców, niemogących się pogodzić z trudami wychowania nowego potomka, z opinią otoczenia („nieślubne dzieci”), z większą ciasnotą w samochodzie i wstawaniem w nocy. Permisywizm w dziedzinie seksu, który prowadzi do wielu „niechcianych dzieci”, gra tu również rolę, przy czym należy zauważyć, że kobiety (dziewczęta) są głównymi ofiarami „kultury gołego pepka”. Winna jest również socjalistycz-

na mentalność rządzących, którzy za przykładem nieśmiertelnych Lenina, Stalina, Hitlera, Mao Tse Tung i innych wielkich mózgów socjalizmu bez zmużenia okiem składają jednostkę w ofierze „dobru ogólnemu”. „Sprawiedliwość społeczna” bowiem nakazuje karać tych, którzy i tak już przeludnionemu światu dodają głodnych gąb. Ponieważ zaś socjalistyczny pomysł sterylizacji kobiet wciąż jeszcze nie zyskał masowego poparcia, problem rozwiązuje zabijanie dzieci, oczywiście nie przez nieudaczników ludowych znachorów, ale w sterylnych szpitalach, w asyście wykształconych lekarzy-zabójców, za pieniądze podatnika.

W krajach katolickich ogromne znaczenie ma nauczanie tej religii w kwestii antykoncepcji. Katolicka nauka o znaczeniu seksu w małżeństwie, dziś z powodów koniunkturalnych skrętnie ukrywana, uznaje tylko współzycie służące prokreacji. To idiotyczne podejście stawia często katolików przed dramatycznymi decyzjami, które nierzadko prowadzą do aborcji.

W tym wszystkim godny uwagi jest fakt, że zwolennicy zabijania dzieci przed narodzeniem są zwykle zagorzałymi obrońcami praw zwierząt (również tych nienarodzonych). Jeśli dodać fakt, że są oni również prawie zawsze gorącymi zwolennikami praw morderców (czytaj: przeciwnikami kary śmierci), uzyskuje się pełen obraz horroru, dla niepoznaki zwanego aborcją.

Paweł Machała

Kilka z biblijnych proroctw dotyczących Izraela i narodu żydowskiego

Naród żydowski, jako ten jedyny na świecie wybrany przez Boga, był przedmiotem wielu biblijnych proroctw. Niezwykłość tych wizji przyszłości daleko przekracza rzekomą cudowność współczesnych „objawień”. Proroctwa od Boga były zawsze dokładne, pewne i głoszone przez ludzi wiernych Bogu. Dzisiejsze, najczęściej katolickie wizje ludzi znających choć trochę Biblię wręcz rozśmieszają, zaś ich autorami są osoby pochłonięte bałwochwalstwem – czcią oddawaną Maryi, „świętym”, obrazom i ich kopiom (Częstochowa), posązkom wyprodukowanym w Chinach, odzieży średniowiecznej (tzw. Całun Turyński), resztkom ludzkim (relikwie), źródłom, gajom, itp. Warto zatem przyjrzeć się kilku z tych prawdziwych proroctw, aby wyrobić sobie pogląd na to, w jaki sposób Bóg pokazuje ludziom przyszłość.

Oto kilka z nich:

1. 1 Mojż. 28,10-15

10. Jakub zaś wyruszył z Beer-Szeby i udał się do Haranu.

11. A gdy przybył na pewne miejsce, zatrzymał się tam na noc, gdyż słońce zaszło, i wziął jeden kamień z tego miejsca, podłożył go sobie pod głowę i zasnął na tym miejscu.

12. I śniło mu się, że była ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie Boży.

13. A Pan stał nad nią i mówił: Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twe-go, i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twoje-mu.

14. Potomstwo twoje będzie liczne jak proch ziemi i rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, i na północ, i na południe, i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi,

15. A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem.

Wizja żyjącego około 4 tys. lat temu Jakuba, spisana ok. 1400 r. p.n.e., wypełniła się przez tysiąclecia:

- Żydzi ustanowili swoje państwo (po raz pierwszy ok. 1400 r. p.n.e.),
- zostali rozproszeni po całym świecie,
- ich wpływ na cywilizację, we wszystkich możliwych dziedzinach, trudno przecenić,
- od XIX w. powracali na swoje ziemie, aby w 1948 r. ustanowić swoje państwo.

2. Jer. 30,11

11. Gdyż Ja jestem z tobą - mówi Pan - aby cię wybawić. Albowiem wygubię wszystkie narody, między którymi cię rozproszyłem, lecz ciebie nie wygubię; będę cię karał według prawa, lecz cię nie zostawię całkiem bez kary.

Proroctwo spisane przez Jeremiasza pomiędzy 626 a 586 r. p.n.e. o tym, że Bóg zachowa naród izraelski pomimo ataków ze strony innych narodów, spełniło się wielokrotnie. W starożytności Izrael wygubić chciały Assyria, Babilon i Rzym – państwa, przy których potędze moc Izraela była niczym. W czasach nam bliższych nienawiść do Żydów, motywowana religijnie (katolicyzm, prawosławie) i politycznie (faszyzm) przybrała tak monstrualne rozmiary, że zguba Żydów wydawała się być przypieczętowana. Bóg jednak postanowił inaczej.

3. 1 Moj. 12,2-3

2. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem.

3. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będą; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi.

Bóg sprawił, że próżno szukać innego narodu, który miałby tak przemożny wpływ na kulturę, sztukę i naukę świata.

Paweł Machała

Wydawca:

Kościół Nowego Przymierza w Lublinie

W co wierzymy?

1. we Wszechmogącego Boga objawionego ludzkości w Trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego;
2. w objawienie Jego woli w Piśmie Świętym - przyjmowanym bez ksiąg dołączonych do Biblii przez rzymski katolicyzm w połowie XVI w.;
3. w niezmienność, bezbłędność i ciągłą aktualność przesłania Biblii, którego nie można zmieniać;
4. w zbawienie (uratowanie) od kary za wszystkie grzechy, oferowane za darmo każdemu człowiekowi bezpośrednio przez samego Jezusa, tak jak łotrowi na krzyżu;
5. w fałszywość wszystkich ruchów i poczynań ekumenicznych, mających na celu zewnętrzne zbliżanie kościołów i religii z pominięciem prawdy.

Pod Prąd wydawane jest ze środków pochodzących ze składek członków Kościoła.

Jeśli pragną Państwo otrzymywać kolejne egzemplarze, prosimy o kontakt.

Adres do korespondencji:

20-807 Lublin, ul. Czeremchowa 12/19

tel. 0693 549 841

e-mail: knowp@poczta.onet.pl

Kara śmierci – post scriptum

Życie dopisuje smutny finał losów kary śmierci w Europie. W ostatnim numerze poświęciłem sporo miejsca argumentom, że jest ona Bożą wolą w stosunku do ludzi popełniających morderstwo z premedytacją. Niedawno UE oficjalnie potępiła ten najwyższy wymiar kary, stawiając się w tej kwestii na jawnie antybożych pozycjach.

Jak na ironię losu mniej więcej w tym samym czasie na nasze wody terytorialne wpłynął statek śmierci. Niemalże na oczach całego narodu zamordowano na nim kilka niewinnych istot ludzkich. Widać już weszliśmy do Europy...

UE po raz kolejny pokazuje, że otwarcie buduje system sprzeczny z moralnymi prawami Boga Biblii. Każe litować się nad mordercami, potępia wymierzanie im nakazanej przez Boga sprawiedliwości, a jednocześnie promuje zabijanie niewinnych!!!

Dlaczego jednak przykładą do tego rękę rzymskokatolicki papież? Pragnę zaznaczyć, że nie tylko ja zadaję głośno to pytanie. Oto na przykład fragment uchwały 13 Walnego Zjazdu Klubu Konserwatywnego w Łodzi z dnia 15.06.2003 r. (a więc ludzi o tradycyjnie pozytywnym nastawieniu do katolicyzmu): "Poddane zmasowanej indoktrynacji ze strony całej klasy polityczno-medialnej oraz moralnej presji ze strony hierarchów Kościoła z samym Ojcem Świętym na czele – których aprobaty dla Unii Europejskiej nie potrafimy pojąć..." Prosta logika prowadzi jednak do nieubłaganych wniosków. Albo papież nie zdaje sobie sprawy, dokąd zmierza ten ponadnarodowy twór – wtedy jest, delikatnie mówiąc, nierozsądny, albo doskonale to rozumie, a wtedy jest...

Paweł Chojecki